Nr. 137. w Wtorek dnia 16. Czerwca 1857.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:
1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości
przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Posiedzenie reprezentantów miasta Poznania

w środę dnia 17. Czerwca r. b. po południu o godz. 3éj.

Przedmioty obrad po nastąpionem zaprowadzeniu i złożeniu przysięgi ze strony obranego na reprezentanta miasta kupca pana Döppner: 1) Obsadzenie powtórne posady drugiéj wyższego nauczyciela niemieckiego przy szkole realnéj. 2) Wybory uzupełniające komisyą, zajmującą się oszacowaniem dla poboru komunalnego z dochodów. 3) Dalszy wybór członków dla deputacyi ubogich miasta. 4) Zlecenie części jednéj zarządu policyjnego magistratom. 5) Rachunek tyczący się funduszów na oświetlenie gazem za rok 1855. 6) Rachunki kas oszczędności i lombardu za rok 1854 i 1855. 7) Koncesye procederowe. 8) Interesa osobiste.

(podp.) Tschuschke.

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Pozn.

Kopenhaga, niedziela 14. Czerwca. — Na posiedzeniu tajnéj rady państwa, odbytéj w środę na Jaegerspries, przyjęto depeszę odpowiadającą na notę obu mocarstw niemieckich. Zawiera ona zupełne odrzucenie najnowszych żądań niemieckich.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, Sobota 13. Czerwca. — Dzisiejszy kurier i estafetta ogłasza listę komitetu wyborczego zawierającą nastąpujące nazwiska: Reynaud, Bethmons, Garnier Pagès, Carnot, Gaodhaux, Bartide, Simon, Lasteyrie i Pelletan. Debaty ogłaszające też listę, wstrzymują się wszelkiéj nad nią reflekcyi. Siècle zaś protestuje.

Londyn, sobota 13. Czerwca. — Nadeszła tu wiadomość z Lizbony z 9. m. b. donosi, że król portugalski oznajmić kazał kortezom zaręczyny swoje celem naradzenia się nad wyposażeniem. Nazwiska narzeczonéj nie wymieniono, sądzą atoli z niejakiem prawdopodobienstwem, że nią jest druga córka księcia Maksymiliana bawarskiego.

Monitr, Niedziela 14. Czerwca. — Dzisiejszy Monitor zawiera artykuł korespondencyjny z Jass, w którym jest mowa o nowych wybrykach kaimakana księcia Vogorides.

— Monitor donosi daléj z Kabili z 9. b. m., że szczep Banisetow poddał się i że roboty około dróg fortyfikacyi trwają.

— Najj. Pan raczył 4. m. b. po południu o godzinie 3 w nowym pałacu w Potsdamie udzielić prywatną audyencyą nadzwyczajnemu posłowi i ministrowi pełnomocnikowi wysokiéj porty Kernal-Effendi i z ręki jego przyjąć ozdoby orderu Medszyd udzielonego sobie przez cesarza Osmanów.

— Najj. Pan raczył nadać sekretarzowi sądu powiatowego panu Rergers w Brehold charakter radzcy kancelaryi i pozwolić marszałkowi dworu Jego królewiczowskiéj mości książęcia Karola Pruskiego, szambelanowi markiz Luchesini nosić nadany mu przez króla Jegomości sardyńskiego wielki krzyż oficerski orderu ś. Maurycego i Łazarza.

Berlin, 12. Czerwca. — Gazeta wrocławska pisze pod tym dniem: Ks. Vogorides, kaimakan Mołdawii, na którego Francya żali się u wysokiéj Porty, dokłada wszelkich starań, aby zapobiedz wszelkiemu objawowi ludu na korzyść unii, oddala z posad urzędników, wypędza z kraju, konfiskuje posiadłości,

Korespondencya.

Z wód kwaśnych czyli kisnych, jak je nazywali tu osiedli przed 10 wiekami Słowianie, a Kissingen jak je teraz nazywają Bawarzy ich następcy — dnia 7. Czerwca.

Nie byłbym może tak rychło do was się odezwał szan. redakcyo gazety W. Ks. Poznańskiego, gdyby nie mój sąsiad z Petersburga, który zajął tu obok mnie pokoje i tak zagrał po roztaszowaniu się na swojem łożu, jak stary organista na starszych od siebie a rozstrojonych organach. Widać, podróż go uznoiła, bo jak się tylko położył wieczorem, tak zaraz zasnął i roztworzył wszystkie klucze swoich zakatarzonych organów; flety, fagoty, cymbały, tympana i cała mikstura tonów się odezwała razem i nie dziwno mi, że przedarła się przez cienkie przepierzenie nas rozdzielające, a między taką massą tonów znalazły się jedne, które odebrzmiały w nerwach moich, jak po szklannych szybach brzmienia trąby lub waltorni. Trwało to aż późno w noc, nie chciałem przebudzać strudzonego sąsiada, wstałem więc z łoża i pod wpływem najdziwaczniejszych akordów piszę do ciebie szanowna redakcyo o tem, co się tu dzieje o téj porze u tych wód kwaśnych. Miłe tu są teraz wieczory, ciepłe, jasne, woniejące balsamami dolatującemi z gór przyległych. Cóż dopiero za poranki prześliczne, krzepiące, śród łąk kwiecistych, nad brzegami czystéj Saali, ubarwionych panoramą na wszystkie strony, to piętrzącemi się górami, to ruinami, to znów romansowych łomotem dalekich kaskad, na południe od młyna zamykającego dolinę, na północ od salin, kędy tężnie i kominy buchają parą ulatującéj w powietrze wody. a śród doliny Rakoczy i Pandur wabią przybyłych z dalekich krain gości. Starzy i młodzi, zdrowi i słabi z brzaskiem dnia, przy złotem słońcu, śpieszą jak na biesiadę do źródeł i spełniają toasty na własne zdrowie nie kielichami ale szklankami przecudną kwaskowatą, gazem napełnioną wodę, na ciepło lub zimno, jak komu zdrowo i miło. Nie widziałem szczerszych, spełnianych w cichości serca a z radością i nadzieją toastów! Dwa tysiące na gody wodne przybyłych gości wychyla co kwadrans po szklance, a że piją po 4 do 5 szklanek, przeto na pierwsze śniadanie wychylają 8000 szklenic Rakoczego, a Rakoczy jak trzymał tak trzyma miarę, nie ubyło ani kropli jak się zdaje. Ileż to beczek codzień wyszłoby wina, gdyby nań znalazło się tylu amatorów i amatorek co na Rakoczego, a Rakoczy nigdy niesfałszowany, jak był tak jest kwaskowaty, orzeźwiający, pełen gazu, pełen żelaza wzmacniającego, co przy zwyczajnem ługowaniu bardzo go zaleca. Jak podkurek wieczorny, tak podkurek porankowy zaostrza nie na sen jak pierwszy, ale apetyt na kawę, która nigdzie lepiéj nie smakuje jak u wód, przy higienie, podtrzymywanéj świeżem, rannem powietrzem, przechadzką i takim eliksirem długiego życia, jakim jest Rakoczy u samego źródła. Ma on też swoich weteranów, jak księcia altenburgskiego, chożego dziś starca, który tu od lat przeszło pięćdziesiąt zjeżdża rok rocznie pić swego Rakoczego, jak kanonika z Wirchurga, którego dobry humor wszystkich rozwesela. Ale cóż to was obchodzi, zapewnie wolebyście mieć ze mnie wyręczenie i dowiedzieć się, kto i jak się bawi, zkąd przybył, jak się mu powodzi i dokąd zmierza. Cierpliwości, za chwilę opowiem, a tymczasem wspomnę o wypadku, który przed wielkanocą dzienniki skreśliły w tak czarnych barwach. Całe miasto stare z kościołem katolickim miało splonąć. Augsburgska gazeta pierwsza doniosła, że spaliły się stare domostwa z kościołem. Dalsze dzienniki rozniosły tę wiadomość, lecz w rozleglejszych rozmiarach. Na miejscu starego miasta miały zaledz ruiny. Zbliżając się od Schweinfurtu, który Słowianie nazywali Świniofurtem i tak na pomnikach tego miasta czytać można, wytężałem wzrok mój na miejsca, na których znajdowało się Kissingen, i skręcając się około ruin na Bodenlaube, ujrzałem naraz całe miasto tak czerwone jak w roku zeszłym, niedojrzałem żadnych zwalisk, niedojrzałem przerw żadnych, a nawet dawny kościół stał jak stał za dawnych czasów, tylko mu brakło na szczycie krzyża. Niemałe przeto było moje zadziwienie, zkąd sobie dzienniki uroiły zgliszcza kissingskie. Zaledwie więc opuściłem pocztę i jako tako urządziłem się w mojem pomieszkaniu, udałem się na miejsce pożaru i przekonałem się, iż oprócz czterech domostw nic się nie spaliło na starem mieście. Jedna wieża tylko kościoła na samym wierzchołku pobita szkudłami wskazywała, w jakiem rzeczywiście znajdował się niebezpieczeństwie sam kościół. Przytomność umysłu jednego młodego cieśli i kominiarczyka ocaliła tę świątynię, oni to pożar wszczęty na wieży ugasili, tak, że tylko krzyż spadł i część wschodnia wieży ogorzała. Wieżę naprawiono i stoi dziś w téj saméj wysokości co dawniéj. Domostwa niemal odbudowane, a całe Kissingen stoi nienaruszone, tylko mu przybyła nowa ulica, na któréj wystawiono kilka kamienic. Bo tu jak po innych miastach, wielka panuje skwapliwość do budowania, przetwarzenia, rozszerzenia i nadstawiania budynków. Dla gości przybywających większa wygoda i większy wybór. Tyle co do kroniki miejscowéj.

Teraz przychodzę do gości przybyłych i wciąż przybywających. Rzeczą jest dosyć ciekawą, zajrzyć do wód jakowych przed zjazdem głównym, który przypada na Czerwiec i Lipiec. Zajrzałem w tym roku do Kissingen jeszcze w drugiéj połowie Maja, rozumiałem, że będę pustelnikiem na pustyni, aliści już 300 rodzin rozpierzchłych po mieście zastałem. Przywykłemu do natłoku przy Rakoczym, zajmującą było rzeczą znaleść pusty park, po którym zwykli goście przechadzać się i pustą przyzbą przed Rakoczym. Ale wkrótce pojednałem się z tym widokiem. Piłem sobie wygodnie u źródła i przysłuchiwałem się swobodnie muzyce wybornéj z Wircburga. W tym roku lepszy jest dobór artystów. Wykonywują wybornie i nowe rzeczy, a ze starszych powtarzają co najlepszego. Czas zeszedł szybko wbrew oczekiwaniu, i dziś kiedy się już dosyć nazjeżdżało ze wszystkich stron gości, uwaga moja ma więcéj przedmiotów do podciągania. Najpierwszymi byli Niemcy i Anglicy, z Polaków jedno nazwisko mnie tylko uderzyło na liście przybyłych, to jest pani Działyńskiéj z Królestwa Polskiego.

przedsiębierze aresztowania, oto postępowanie, jakiego się książę Vogorides chwyta, zaszczycony dziś wysokim przez Austryą orderem.

Berlin, 14. Czerwca. — Najświeższe wiadomości. Wrocławska gazeta podaje depeszę telegraficzną z Frankfurtu pod d. 9. Czerwca téj treści: Austrya wydała do państw niemieckiego związku okólnik, w którym się żali na postępowanie, jakiego się Prusy chwyciły w kwestyi Księstw naddunajskich, oznaczając poctępowanie to jako nieprzyjazne zamiarom Austryi. — Z tego, mówi taż gazeta, zdawałoby się, że między temi dwoma gabinetami przyszło w téj sprawie do nieporozumień, możem atoli zapewnić, że myljest to doniesienie, zwłaszcza że Prusy w sprawie téj nader oględnie sobie postąpiły, a jeżeli zaprotestowały przeciw gwałtowi kajmakama Vogorides, uczyniły tylko zadość sprawiedliwości.

W Indyach Wschodnich w posiadłościach angielskich powstał rokosz, do którego należy wielka liczba krajowych pułków, zagrażających pociągnąć za sobą wszystkie inne; półki indyjskie odniosły przeważne zwycięztwo nad wojskiem europejskiem w Kalkucie, Bombay i Madraz. Z powodu tego wyraża się Times w następujący sposób: Łagodny charakter Indyan łatwo poddaje się zdobywcy, dla tego nie masz ludu, któryby się dał łacniéj rządzić. Z historyi dawniejszych zaburzeń Indyj mogą teraźniejsi kraju tego rządcy naukę zbawienną dla siebie wyciągnąć, bo co w jednem stóleciu pozyskali, mogą równie w takim czasie uronić. Rewolucye indyjskie nie były atoli nigdy dziełem jednego dnia, nigdy tam lud niepowstał tak, jakeśmy to w Chinach widzieli. Doświadczenie naucza, że w Indyach można się dopuścić niejednego głupstwa, niejednego grzechu i zaniedbania, nie narażając się na zemstę, jak to w innych krajach. Główną przyczyną ostatnich zaburzeń jest, mówi Times, niedbałość korpusu angielskich oficerów. Oficerowie angielscy, niebędący w żadnym związku z wzrastającą liczbą wojsk krajowych, nie dbają o swoich wiarusów, i są podobni do nauczyciela, który chodzi nie do szkoły ale za szkołę. Gdyby oficerowie angielscy umieli zjednać sobie zaufanie sewojów i wpływ na ich rozum, czyby można w nich wpoić śmieszną obawę, że Anglia zamierza podkopać ich religią przez pociągnienie tłuszczem nabojów.

Rosya.

Przez długi czas aż do dziś dnia prawie, Francuzi tak ludzie stanu jak dziennikarze nie znali zupełnie Kaukazu; a gdy podczas wojny wschodniéj Omer basza wylądował na czarnomorskich wybrzeżach Kaukazu, w Mingrelii, dziwili się dziennikarze i wojskowi francuscy, dla czego nie przybywa i nie łączy się z Omerem Szamil i jego naibowie, a ten odgłos podziwienia powtarzało wiele dzienników w innych krajach Europy. Naprózno wówczas opisując działania na azyatyckim teatrze wojennym, zbijając wielkie nadzieje pokładane na wyprawie Omera do Mingrelii i przesadne o niéj wieści rozgłaszane przez dzienniki francuskie, — przedstawialiśmy, że różnorodne plemiona góralskie zamieszkujące łańcuch gór kaukazkich przeszło sto mil długości, rozdzielone między sobą językiem, wiarą i zwyczajami a często odwiecznemi zatargami, i rozpadają się głównie na dwie grupy ludów, ząchodnią nad morzem Czarnem, i wschodnią nad morzem Kaspijskiem; że właśnie Szamil i pod władzą jego zostające dzielne ludy z Rosyanami głównie bój toczące, Czeczeńcy, Lesgijcy i Dagestańcy, należą do wschodniéj grupy ludów, mieszkają nad morzem kaspijskiem, a ich ojczyzna odległa jest o 60 przeszło mil od brzegów czarnomorskich i oddzielona od zachodniego Kaukazu wąwozem Dargo zajętym przez Rosyan, oraz całym szeregiem forteczek rosyjskich; że tam właśnie we wschodnim Kaukazie zdala od czarnomorskich krajów toczyła się i toczy głównie wojna ludów kaukazkich z Rosyanami, i że te ludy wschodniego Kaukazu chociaż bronią się dzielnie i zwycięzko w swych górach pod wodzą Szamila, nie są jednak zdolne przedsiębrać dalekich wypraw i walczyć z Rosyanami na równinach; dla tego nie mogły zejść na równiny Gruzyi lub wyprawić się do Mingrelii i zachodniego Kaukazu a nienapadane w górach przez Rosyan, zachowały się spokojnie. Naprózno przedstawialiśmy daléj, iż ludy zachodniego Kaukazu, właściwi Czerkiezi; Abchazowie i Zakubańcy nie znają Szamila i nie mają z nim związków a nie posiadając dzielnego naczelnika i rozdzieleni między sobą, mniejszy dają opór Rosyanom, nie wielką wówczas pomoc przynieść mogli Omerowi, a gdy przed wojną wschodnią zacięty bój Szamila z Rosyanami wrzał we wschodnim Kaukazie, w zachodnim przeciwnie spokój prawie panował. Naprózno nakoniec mówiliśmy,
że chociaż Sefer basza zdołał przy końcu wojny wschodniéj połączyć nieco i skupić ludy zachodniokaukazkie łoskotem wojny wchodniéj, i szczerą rozpocząć walkę z Rosyanami w zachodnim Kaukazie; nie ma jednak ani związków z Szamilem ani tak potężnéj podstawy religijnomoralnéj, która użycza Szamilowi siły, a która łącząc fanatyzm religijny do miłości swobody i rodzinnéj ziemi, daje nieprzebrany żywioł wojnie we wschodnim Kaukazie. Lecz słowa nasze nie doszły do Francyi; dziennikarze tameczni i ludzie polityczni nie znali tak jak i wprzódy ani Kaukazu, ani dwód oddzielnych w nim teatrów wojennych, ani natury toczącéj się na nich wątki; widzieli ciągle Szamila to walczącego na czarnomorskich stokach Kaukazu, to maszerującego przez Gruzyę do Tyflisu.

Dzisiaj dopiero, zdziwiwszy się iż oddział ochotników których »Kanguroo« zawiózł na czarnomorskie wybrzeża Kaukazu, nie znalazł tam ani Szamila, ani dojrzał wojny przez niego toczonéj, ani nawet wieści o niem nie dosłyszał, poczytali go jedni za mityczną wymarzoną postać nieistniejącą w rzeczywistości, drudzy dowiedziawszy się przecie nieco o Kaukazie przesyłają nam jako nieznaną nowinę, iż inne ludy siedzą w zachodnim a inne we wschodnim Kaukazie, że Szamil włada we wschodnim nad morzem Kaspijskiem, a plemiona zachodniego Kaukazu nad morzem Czarnem nie znają go nawet. Chociaż wiemy to od dawna i daleko dokładniéj, jednak gdy doniesienie to przysyła nam Zachód zawsze i we wszystkiem nas oświecający, musimy je przyjąć jako nieznaną nam wiadomość!

Zamieściliśmy przed kilku dniami raport rosyjski o trzeciéj w tym roku wyprawie Rosyan do wielkiéj i małéj Czeczni w ciągu Marca dokonanéj, wraz z uwagami nad skutkami téj wyprawy i wszystkich działań wykonywanych w r. b. przez wojska rosyjskie we wschodnim Kaukazie, a mających na celu jedynie otworzenie związków, urządzenie drog wojskowych słowem przygotowanie do wielkich operacyi wojennych, które zapewne wkrótce rozpoczną się, by podać Czecznię a następnie Dagestan, oba kraje pod władzą Szamila będące. Mimo wszelkich przygotowań, olbrzymie jeszcze trudności, a przedewszystkiem męztwo ludów kaukazkich i przywiązanie ich do wolności leży temu przedsię-

---

Dopiero z początkiem Czerwca zaczęli przybywać Rosyanie, a między tymi znajdowało się nieco Polaków, jak się późniéj przekonałem po mowie, lubo na liście ogólnie ich zamieszczają z Rosyi.

Po nich przybył obywatel poznanski p. L., z którym przywitawszy się zwróciliśmy uwagę na siebie jednego starca, który dosłyszawszy nas rozmawiających po polsku, zbliżył się do nas i miłą mową powitał nas jako ziomków, a obracając się do pana L. który na brak żywotności narzekał, rzekł: pan narzekasz na brak żywotności, a mnie przytłacza zbytek żywotności i dla tego cały świat mi się tumani. Rakoczy ma to wszystko we mnie uśmierzyć, poskromić! Pomyślałem sobie, ostateczności się stykają i zaproponowałem obu, aby jeden drugiemu nieco ustąpił, a wróci równowaga bez Rakoczego. Lecz na to nieprzystali nowo zaznajomieni i każdy pozostał przy swéj przyjaźni z Rakoczym. W starcu N.......... poznałem starego wojaka, legionistę, który się bił i po Włoszech i po Hiszpanii i po Niemczech i dziś jeszcze po tylu trudach i zawodach, narzeka na zbytek w sobie żywotności. Co to za natura żołnierska, wojacka! Lat 77 z górą i tak rzeski, a ciekawy, wypytywał o starych wojaków a towarzyszów broni z onych czasów, których zapamiętał, iż pochodzili z W. Księstwa Poznańskiego, pytał o nich samych, jak się mają, jak im się powodzi, o żony, o dziatwę, o wszystko jednem słowem. Człowiek taki, którego jeszcze tyle ten świat zajmuje, pożyć może łatwo i wiek cały. Ileż to pokoleń przeleciało obok niego, ząb czasu starł je i pochłonął, a dąb dębem jeszcze dziś wyciąga ramiona swoje do przyszłości, z którą tak łatwo rozstać się niemyśli. Jest dobrego humoru i bawią go dwaj służący, których posyła umyślnie na komedye niemieckie, aby się ubawić ich opowiadaniem. Oczywista że go bawią osobliwszym opowiadania rodzajem, bo obaj mało umieją po niemiecku, ich całe opowiadanie zasadza się na gestykulacyach, jakie dojrzeli u aktorów. Mniejsza o to, jak kleją, ale bardzo bawią swojego starego pana, który powiada, że widać, iż byli na niemieckiem kazaniu. Ale chwaty chłopcy, bo dobrze kłamią, o co rzecz chodziła! tak zakończył z nami rozmowę stary legionista, zamawiając sobie dalszą z nami zażyłość i rozmowy.

Przybyła też tu na początku Czerwca królowa wirtembergska z córką i dworem. Dostojna ta pani wzrostu jest i tuszy, jak wszyscy Niemcy południowi, okazałéj, córka jéj tak podobna, że młodość jéj przypomina. Oto największa pociecha dla starzejącéj się kobiety, kiedy widzi się odmłodnioną w dzieciach i z takiem podobieństwem. Dodajmy szereg następnego pokolenia, a wiek podeszły mieć będzie przed sobą wieczny obraz młodości, która tak żywo zawsze zajmuje, która w zabawach, poruszeniach, spojrzeniach i uczuciach wybijających się na ulicach i w oku młodszego swego pokolenia znajdzie pociechę na to, co się straciło, na to, co jest niepowetowane. Oto jedyny balsam, na utracone wdzięki, na utraconą młodość. Dziewica, kiedy liczy lat 18, roi sobie Apollina na rydwanie złocistym, przelatującego napowietrzne przestrzenie końmi białemi z rozpuszczonemi na wiatry grzywami, nieubawiła się jeszcze widokiem, a już roczek za roczkiem upływa i dziewica roi przynajmniéj o Herkulesie, a gdy i ten nieprzybywa, obrazy bladną, wyobraźnia stanieje i schodzi do zwykłych ziemian, których roje jeszcze się śmieją około niéj. Czas woła wybieraj, bo za chwilę może będzie za późno! — jeżeli wybrała, znajdzie pociechę na niknącą młodość, na ulatujące wdzięki i powaby młodociannego wieku, bo ujrzy koło rozszerzające się około siebie, powtarzające jéj miłe przypomnienia młodości, — nie wybrała, niech spieszy do wód utopić dawne wspomnienia. — Daruj, sz. redakcyo, ten odskok od założonego przedmiotu, ale kiedy się jest u wód i tyle jest czasu niczem niezapełnionego, to różne przychodzą myśli, któremi jeżeli nie u samego źródła, to przynajmniéj u swoich się podzielamy. Wracam przeto do królowéj wirtembergskiéj, którą powitano iluminacyą rzęsistą, muzyką i śpiewami przy pochodniach, a która każdego poranku schodzi ze swego pomieszkania do źródła naprzeciw położonego i z nami przechodzi się po parku incoguito, bo u wód zwykle wszystkie dostojne osoby składają swoje majestaty i królowa Jmość pod przybranem nazwiskiem hr. Teck odbiera skromne hołdy od osób jéj się przedstawiających. Służba w czerwieni, w pantalonach białych, bramowana złotem, podaje szklanki z wodą królowéj i jéj córce i znów dostojna pani z córką ginie śród tłumow przechadzających się bez żadnéj sztywności, jak osoba prywatna. Anglików teraz jest wiele, skromni, małomowni, Angielki młode dość ładne, starsze niepowabne, ale poważne, wzbudzające uszanowanie. Z Niemców bawi tu kilka rodzin, które jak widać należą do pierwszych rodzin bawarskich i wirtembergskich. Z tych schodzi się kilkanaście panien dorodnych przed arkadami i bawią się jak na dworze teraźniejszym francuskim w piłkę, w kółka, uganiają się, bo podobno tak jest w modzie paryskiéj na dworze, kiedy bawi w Wersalu, Fontainebleau i po innych zamkach cesarskich. Od niepamiętnych to już czasów, mody szły z Paryża. Kiedym się przypatrywał w Frankfurcie nad Menem obrazom cesarzów niemieckich, wszystkich widziałem przybranych z francuska. Za ubiorami szły i zwyczaje i to nie od jednego, od dwóch wieków, ale od dawniejszych, naśladowano w wyższych warstwach społeczeństw to wezbranie życia w Lutecyi parisisiorum. Lecz jak oryginał do kopii, tak się ma z naśladownictwem. Nasze panny pod arkadami acz piękne, niemają téj lekkości, zwinności, téj gry woczach, w licu i kibici, są to ładne lalki bez ducha i gracyi, z sztywnością wytrwają przez kilka godzin w monotonnem rzucaniu kółek, piłek, pomyślałem, gdyby je Francuski lub Polki zastąpiły, byłoby na co popatrzeć, a tak oczy zawracam na inne koła, na inne osoby przechadzające się pod rozłożystemi drzewami. Widzę, jak Rosyanki gwarzą między sobą dość głośno, dość wesoło, a jest i między niemi kilka pięknych twarzyczek, kilka zalotnych kibici, i usta maleńkie, ale bez słodyczy. Natomiast dwie między niemi matrony, to prawdziwe chmury gradowe, taka ponurość i twardość rysów w ich twarzach i oczach. Kiedy o chmurach już mowa, to powiem, że w tych okolicach do 28. Maja panowały podobne susze jak w Poznańskiem, dopiero po tym dniu padał deszcz rzęsisty przez całą noc i dzień następny. Odtąd raz po raz pada, ale więcéj mamy dni pogodnych, a od tygodnia wielkie upały, czemu się lekarze cieszą, bo upały dopomagają kuracyi. Korzystajmy więc z pory i sposobności, daléj do Rakoczego, a rzućmy pióro.....

wzięciu na przeszkodzie. Dzisiaj podajemy ogłoszenie w dzienniku Kawkas sprawozdanie rosyjskie o dalszych czynnościech obu korpusów działających w Czeczni, po osiągnieniu celu wyprawy, to jest po otworzeniu głównych komunikacyi, i urządzeniu drogi wojskowéj, co do 3 Kwietnia, dokonanym być miało, wedle raportów rosyjskich.

Oddział czeczeński, to jest w Czeczni zwykle działający, posunięty ku rzece Gojtu, zostawał siedm dni w Małéj Czeczni pod dowództwem pułkownika Miszczenko. Ludnośc niepodległa została już oddawna z téj części kraju wypartą, i tylko rozproszone gdzie niegdzie futory pozostały za lasem, ciągnącym się u samych stóp gór. Kolumna pułkownika Miszczenko przerąbała w tym lesie drogi do pól ornych czeczeńskich. Nieprzyjaciel usiłował nadaremnie przeszkadzać robotom; we wszyskich starciach w ciągu dni pomienionych, cała strata nasza ograniczała się tylko trzema rannymi żołierzami.

Tymczasem oddział kumykski, dowodzony przez jenerał majora barona Nicolai, pozostał w górach auchowskich. Zdobycie fortyfikacyi u wrót hojtemirowskich, które uważane były jako pewna obrona Auchu, otworzyła nam wstęp w głąb tego kraju. Lecz ludność auchowska ukrywała się jeszcze gęstych lasach, dotąd przez topór nietkniętych. Nazajutrz po szturmie opisanym poprzednio, jenerał Nikolai kazał ciąć przez las drogi, z których główna skierowaną została od Hojemin-Kapy do Kiszen-Auchu; oprócz tego przerąbano drogę szeroką do Sati-jurtu i zbadano las naokoło Hojtemir Kapu. Dnia 6. Kwietnia jenerał major Nicolai posunął się w głąb Auchu, ku wielkiemu aułowi Zandak, położonemu u gónego skraju lasu, za którym ciągnie się już łańcuch gór. Wielkie tłumy górali zajęły lasy i wąwozy leżące na drodze, po któréj oddział nasz miał posuwać si zatoczyły kilka dział, lecz nie wytrzymały naszego ataku. oddział kumykski pędził ich z jednéj pozycyi na drugą, nie pozwalając im nigdzie zetrzymać się. Część jedne piechoty nieprzyjacielskiéj została odciętą i zarąbaną przez naszą jazdę; druga wpadła w wąwozie w zasadzkę i poległa od bagneta. Górale stracili w samych zabitych przeszło 50 ludzi. Oddział kumykski zniszczył podczas marszu dwa auły, Mamisz i Belkiszi, oraz kilka futorów, i wrócił do obozu straciwszy w zabitych i ranionych 14 żołnierzy. Następnych dni wojska przecinały daléj rozpoczęte w lasach drogi, wyrąbały cały las broniący przystępu do pól auchowskich, spaliły zasieki na około Hojtemir Kapy i zburzyły szańce nieprzyjacielskie. Dnia 8. Kwietnia oddział wrócił do Casaw-jurtu. Działaniami temi zakończoną została wyprawa zimowa do Czeczni, poczem odesłano wojska na zwykłe ich leże.«

Francya.

Paryż, 10. Czerwca. — Minister Fould krótko w Anglii zabawi, bo dekret mianujący pana Abatucci zastępcą ministra stanu i domu cesarskiego, powierza mu to urzędy tymczasowo.

— Zalecono panu Bourqueney, aby zażądał od hr. Buola wyjaśnień co do udzielenia księciu Vogorides orderu korony żelaznéj. Krok ten nie mile tu widziany i szczególnie za złe mają ministrowi austryackiemu, iż z darem orderu połączył nader pochlebne pismo.

— Według dzisiejszego Monitora, minister Fould udał się na kilka dni do Londynu w misyi finansowéj, któréj celem ma być ułożyć się z bankiem Anglii, skłonić go do zniżenia dyskonta i tym sposobem umożebnić także zniżenie dyskonta w banku francuskim.

Kronika miejscowa.

Poznań, 14. Czerwca. — Dziś odbyła się ze zwykłą okazałością procesya w rynku starego miasta. Wszystkie cechy, zakłady naukowe ze swemi chorągwiami i bractwo strzeleckie towarzyszyły orszakowi nader licznemu. Duchowieństwo świeckie i zakonne otaczały najprzewieleb. arcypasterza w gronie wysokich prałatów. Z rana o 9. godz. procesya wyszła od fary, przeszła przez rynek starego miasta, i przy każdym z 4 ołtarzy odczytano przepisaną ewangielią, i udała się napowrot do kościoła. Tłumy ludu nabożnego, miejskiego i wiejskiego zalegały cały rynek. Pochód trwał przeszło godzinę. Wzruszający i szczytny był widok ludu korzącego się przed Bogiem. Uroczystość ta głęboko wdraża się w duszę ludzką. Po południu około godziny 5. wyszła druga procesya z klasztoru księży Dominikanów, któréj przewodniczył ksiądz biskup JW. Stefanowicz, przeszedłszy przez rynek i odczytawszy przy ołtarzach 4. w rynku ozdobnie przyrządzonych, wróciła do klasztoru zkąd wyszła. Pogoda cały dzień sprzyjała obrzędowi, ulice przyległe rynkowi, którego wiele kemienic postrojonych było w obrazy, w kwiaty, lampy wielocenne przez całą dobę okazywały niezwykłe życie, ruch wielki.

— Towarzystwo polskie pana Pfeiffra przedstawiło dziś dnia 14. Czerwca znaną komedyę z niemieckiego »Mieszczanie i kmiotki«. — Treść onéj stanowi życie miejskie i wiejskie, okazując, że z jednéj strony życie miejskie nadaje polor, z drugiéj wykrywa zepsucie obyczajów, obłudę, w Pyśnickim handlarzu bydła przedstawił autor życie wiejskie, pełne szczerości, prostoty, nie wolnéj wprawdzie od rubaszności, ale czystéj, wylanéj, nieznającéj ani obłudy ani oszczerstwa. W życiu miejskiem, pełnem spekulacyi ułudnéj, zacierają się przymioty serca, i nieraz jak to autor dobrze wykazał w p. Pysznickim bankierze, i zapiera się związków rodzinnych, aby nie okazać, że nie pochodzi z rodu wiejskiego, że nie ma brata wieśniaka. Dobrze autor scharakteryzował próżność i obłudę światową, gdy przedstawił przyjaciół dawniejszych pana bankiera pierzchających na sam odgłos że zbankrutował, a jak skreślił radość i uczucie zadowolenia, jakie czujemy, gdy się przychodzi w pomoc, i jak upokorzył pana bankiera, którego, gdy nikt nie chciał wspomodz, brat handlarz bydła wszystko poświęca, aby go wydźwignąć z położeniaprzykrego.

Gra wszystkich aktorów była zadowalejącą, prócz p. Bendy, który, w roli lokaja, saméj przez się nieszczęśliwie skreślonéj przez autora, zbyt przesadzał.

Trzemeszno. — Tegoroczne strzelanie do tarczy królewskiéj, zrobiło u nas wiele wrażenia, a jeszcze więcéj radości. Za dwór królewski dawano do tarczy strzały honorzowe przez członków, których przełożeni bractwa strzeleckiego wybierają. Tutejszy sędzia polubowny, pan Kiedrzyński, strzelał za J. ks. Mość księcia pruskiego tak trafnie, iż wsadziwszy kulę w sercę tarczy, nikt go już podbić niemógł, i tak bracia strzelcy J. ks. Mość, ks. pruskiego jako króla tarczowego w Trzemesznie proklamowali. O ile słychać odesłano insignia króla tarczowego i premie do Berlina pozostawiwszy dalszą dyspozycyą nowemu królowi.

Co więcéj strzelał pan Kiedrzyński za J. ks. Mość następcę tronu pruskiego i trafił najlepiéj w centro. Za księżniczkę Royal, narzeczona J. ks. Mości ks. pruskiego uczynił obywatel Antoni Miskiewicz dalszy najlepszy strzał, a obywatel Wincenty Kulczyński za J. ks. Mość księcia Karola ostatni najlepszy strzał w centro, tak iż wszystkie premie familii dworu królewskiego do dyspozyi są pozostawione.

Wny Adolf Malczewski, dziedzic dóbr Kruchowa mając jako członek towarzystwa żywy udział w strzelaniu do tarczy, nie tylko iż darował już w roku przeszłym kassie strzeleckiéj 20 Tal. pieniędzy ale nadto nastręczył bractwu strzeleckiemu przez swój wpływ wielu członków, przez co towarzystwo strzeleckie znacznie się wzniosło. Wna pani Malczewska zaś, udarowała bractwo strzeleckie piękną wstęgą orderową do gwiazdy, którą król tarczowy tylko w czasie uroczystości na się bierze.

Pempowo, 11. Czerwca. — W spaniałéj pempowskiéj świątyni odbyła się dzisiaj rozczulająca uroczystość. Ksiądz Jakób Daleki, syn ubogiego stróża z Chociszewic odprawił w obec tłumnie zgromadzonego ludu pierwszą mszy świętéj ofiarę. W czasie mszy młodego kapłana, przemówił z namaszczeniem prawdziwem ksiądz Jaróchowski, syn powszechnie szanowanego dyrektora ziemstwa kredytowego. W wyrazach pełnych życia i ognia wystawił młody kaznodzieja ogrom obowiązków spoczywających na barkach księdza katolickiego a w końcu gorąco podziękował księdzu Kropiwnickiemu i hr. Teodorowi Mycielskiemu za pomoc tak hojnie niesioną księdzu Dalekiemu w czasie pobytu jego w szkołach. Cześć wam i dzięki zacni mężowie, którzy tak chętnie niesiecie uczącéj się młodzi. Ojczyzna wdzięczność wam winna! Błogosławieni i miłosierni, albowiem i oni miłosierdzia dostąpią. D........

Wiadomości literackie.

Poznań, 13. Czerwca. Przyrody i przemysłu rok II. wyszedł Nr. 24. i zawiera: Wycieczka na księżyc, popularna pogawędka (ciąg dalszy) przez Juliana Zaborowskiego. Część praktyczna. Przemysł. Narzędzia i machiny rólnicze uznane za najpraktyczniejsze, (ciąg dalszy) przez H. Cegielskiego. Popularny wykład fotografii z dodatkiem zastósowania jéj do rytownictwa, (dokończenie), skreślił Konrad Brandel i Jan Banzemer. Przegląd ruchu literackiego naukowego w dziedzinie nauk przyrodniczych. Niektóre uwagi nad słownictwem chemicznem polskiem, skreślił Emil Czyrniański, profesor uniwersytetu Jagielońskiego. Rozbiór chemiczny dwóch nowych zdrojów wody mineralnéj szczawnickiéj, przez Aleksandrowicza.

TEATR POLSKI.

Poznań, 15. Czerwca. — Przedstawiono wczoraj »Handlarza bydła z pod Krakowa czyli Mieszczanie i Kmiotki.« Jest to utwor nader wątpliwéj wartości artystycznéj. Myśl główna cale nie zła, lecz wykonanie nie zbyt zręczne i szczęśliwe. Zawiązanie blade, akcya rozwodniona, miejscami do zbytku mdława i nużąca, charaktery pospolite i pozbawione wewnętrznéj prawdy. Państwo Pyszniccy utoczeni z tematu zużytego i nadużytego; córka ich, roślina wytrybowana; Rudolf bez życia i wybitnego piętna. Jedyny Stanisław odznacza się z żoną swą naturalnością i prawdą, chociaż i te figury ożywione przez wyborną grę pana Wisłockiego i panny Radzyńskiéj, tylko usiłowaniom ich zawdzięczają drobne zajęcie. Szkic ten zyskałby na wartości, gdyby ktoś zajął się przerobieniem jego, mianowicie przez skupienie czynności, wlokącéj się przez trzy rozwlekłe części, w jednym akcie.

Gra artystów krakowskich zasługiwała i wczoraj na zupełne uznanie. Zajęcie publiczności przypisać wypada wyłącznie ich staranności i zasłudze.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie d. 15. Czerwca 1857.

Płody.

Zyto*) na Lipiec $41\frac{1}{3}$—$\frac{1}{2}$—42 pł., na Sierpień $42\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Wrzesień Październik $43\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ pł.

Żyto bardzo ożywione, wiele obrotu przy podwyższonych cenach.

Okowita**) na miejscu (bez beczki) 23—$\frac{1}{2}$; z beczką na bieżący miesiąc 24—$23\frac{5}{6}$—$\frac{3}{4}$ pł., na Lipiec $24\frac{1}{6}$—24 pł., na Lipiec Sierpień $24\frac{1}{6}$ pł., na Sierpień $24\frac{1}{3}$ list., na Sierpień Wrzesień $24\frac{1}{2}$ pł. i list.

Okowita tylko mierny obrót przy małéj ochocie do kupna. Ceny się dość trzymały. Zapowiedziano około 20,000 kwart.

*) za węcpel po 25 szefli. **) za beczkę po 9600 % Trallesa.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 12. Czerwca.

Pszenica 54—92 tal., 87 funt. pstra polska 87 tal.

Żyto $46\frac{3}{4}$—$47\frac{1}{4}$ tal., na Czerwiec i Czerwiec Lipiec $46\frac{1}{2}$—47 tal., na Lipiec Sierpień $46\frac{1}{2}$—$47\frac{1}{4}$ tal., na Sierpień Wrzesień $47\frac{1}{4}$—$47\frac{1}{2}$ tal., na Wrzesień Październik $47\frac{1}{2}$—48 tal., na Październik Listopad 47—$\frac{1}{2}$ tal.

Olej rzepiowy 17 tal., na Czerwiec 17 tal., na Czerwiec Lipiec $16\frac{5}{6}$ tal., na Lipiec Sierpień $16\frac{1}{6}$ tal., na Wrzesień Październik $15\frac{2}{3}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Październik Listopad $15\frac{1}{6}$—$\frac{1}{12}$ tal., na Listopad Grudzień 15 tal.

Okowita $27\frac{1}{3}$ tal., na Czerwiec i Czerwiec Lipiec $27\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Lipiec Sierpień $27\frac{1}{2}$—$\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Sierpień Wrzesień $27\frac{5}{8}$ tal., na Wrzesień Październik $27\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Październik Listopad $26\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Przybyli do Poznania 14. Czerwca.

HOTEL BERLINSKI. Dahlström z Nowego Orleanu, Blindow z Zbąszynia, Höhmann z Solingen i Stein z Elberfeldu.

HOTEL WROCŁAWSKI. Drögsler z Książa i Praeli z Sardynii.

W MIESZKANIU PRYWATNEM. Marcuse z Berlina, ul. Szeroka Nr. 12.

15. Czerwca.

BAZAR. Nieżychowski z Granówka, Kwinacki z Samostrzela.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA. Wiese z Berlina, Kwilecki z Swiedniey górnéj, Güterbock z Owieczek i Wutke z Saksonii, Cielecka z Polski i Hoffmann z Ruchocina, Kern i Sachs z Wrocławia, Sachsowie z Paryża, Wolff z Petersburga, Jacobi i Talge z Lipska, Calé z Berlina, Felgenhauer z Szczecina, Gödecke z Limbach i Witthaus z Keltwig.

HOTEL DU NORD. Marwitz z Pelplina, Szołdrski z Golembina, Skrzydlewski z Ocieszyna, Geppner z Grodziska, Bąkowski z Ottorowa i Siedmiogrodzki z No-

wéjwsi, Baranowski i Sehlmacher z Smogulca, Bröcker z Łabiszynka.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Möllendorff z Hohenstein, Gross z Szamotuł, Pilgeram z Londynu, Schwerin i Siegert z Wrocławia, Lüssenhop z Alfeld, Berend i Freundt z Berlina, Heymann z Szczecina, Siegert z Magdeburga.
POD CZARNYM ORŁEM. Cunow z Skoków, Dzierzanowski z Glinna, Koperski z Orchowa, Brzeski z Jabłkowa.
HOTEL PARYZKI. Ogrodowicz z Nowéjwsi, Otocki z Gogolewa, Skrzydlewski z Zaborowa, Tyriecki z Pleszewa, Moliński i Kierski z Wrześni, Kowalski z Usięcina.
HOTEL BERLINSKI. Kolowska z Dobieszewa, Klug z Mąkowina, Bock z Gniezna, Kwilecki z Lwówka, Oppenheim z Gross-München, Leffler z Goty.
POD TRZEMA LILIAMI. Rożalski z Wronek, Gabryelski z Studzińca, Majuska z Szamotuł.
POD KORONĄ. Cohn i Bibo z Grodziska, Neustadt i Jungmann z Rawicza,
HOTEL EICHBORNA. Lautz z Wrocławia, Saloschin z Czempina, Oettingier z Rakoniewic.
HOTEL WROCŁAWSKI. Bauer z Merseburga.
POD BARANKIEM. Lewin z Grodziska.
W MIESZKANIU PRYWATNEM. Ziątak z Białcza i Chrzanowska z Międzychoda, św. Marcin Nr. 14.

Teatr polski z Krakowa.

W wtorek 16. Czerwca: **Hrabia na Wątorach.** Krotochwila wierszem z XVI. wieku, w 2 aktach przez Wł. Syrokomlę. **Pepita w Swarzędzu.** Fraszka w 1 akcie przez W. L. Anczyca.

Na dniu 11. Czerwca r. b. rozstała się z tym światem moja najukochańsza matka, o czém uwiadamiam familią i znajomych, z prośbą o modlitwę za duszę ś. p. Teofili.

Woycin, dnia 12. Czerwca 1857.

X. Smitkowski.

W księgarni **Zupańskiego** są do nabycia **miedzioryty** w wielkim formacie przedstawiające kościoły:

1) **kościół** w Grodzisku,
2) **kościół w Rogalinie,**
3) **widok wewnętrzny kaplicy grobowéj w Rogalinie,**
4) **kościół w Kórniku,**
5) **kościół w Środzie,**
6) **kościół w Zaniemyślu,**
7) **kościół księży Filipinów w Gostyniu,**
8) **kościół wewnętrzny księży Filipinów w Gostyniu,**
9) **kościół w Pempowie,**
10) **kościół katedralny w Poznaniu,**
11) **kościół pojezuicki w Poznaniu,**
12) **kościół Św. Józefa w Kaliszu,**
13) **kaplica w kościele w Radlinie,**
14) **kaplica w Dobrzycy,**
15) **kościół w Koninie,**
16) **kościół katedralny w Gnieźnie,**
17) **drzwi spiżowe w kościele katedralnym w Gnieźnie,**
18) **kościół w Trzemesznie.**

Cena eksemplarza na papierze białym . . . 8 Tal.
na papierze **chińskim** . . . . 9 „

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu; wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 6. Lutego 1857.

Nieruchomość na przedmieściu Rybakach pod Nr. 24. w Poznaniu, za Bramką pod Nr. 2. i przy ulicy Wszystkich Świętych pod Nrem 3., położona, do pozostałości stolarza Benjamina Goertz i żony jego Rozyny Beaty Goertz należąca, oszacowana na 6655 Tal. 9 Sgr. 10 Fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze, ma być dnia 18. Września 1857. przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadoma z pobytu wierzycielka wdowa po Kalkulatorze Dyrekcyi, Heide z domu Hülsdorf ztąd, zapozywa się niniejszém publicznie.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, niewynikającéj z księgi hipotecznéj dopominają się zapłaty z ceny kupna, z swoją pretensyą do nas zgłosić się powinni.

Stosunki familijne spowodowały mnie do przesiedlenia się z Witkowa do ***Parusewa*** pod Strzałkowem; o czém donoszę szanownéj publiczności z nadmienieniem, że ztąd praktykę lekarską zajmować się będę tak samo, jak dotychczas.

Parusewo pod Strzałkowem w Czerwcu 1857. ***Dr. Langiewicz.***



Sprzedaż bydła rogatego.

Dominium ***Glieschwitz*** przy dworcu kolei żelaznéj ***Trachenberg***, ma na sprzedaż od 21. m. b. kilka młodych stadników od 1½ do 2 lat starych, i w tym samym wieku kilka jalowic, rasy szwyckiéj (od Rigi pochodzące) które natychmiast odebrane być mogą.

R. Gottschling.

W Hotelu Hamburgskim na Garbarach jest umeblowany pokój do wynajęcia.

Temczasowe doniesienie.

Fabrique d'Orfévrerie Christofle.

Paris, Rue de Bondy 56.

Wielki medal honorowy na ogólnéj wystawie z r. 1855. w **Paryżu.**

Posrebrzane i pozłacane wyroby sposobem elektro-chemicznym, towary srebrne, masywna galwano-plastyka, nakrycia stołowe i przedmioty do ozdoby.

Powróciwszy z méj podróży do Paryża odbytéj, mam zaszczyt uprzejmie donieść, iż przez powziętą znajomość z domem Christofle, poruczył mi tenże jedyną sprzedaż swoich fabrykatów; jestem więc w możności a raczéj zobowiązałem się powierzony mi liczny skład powyższych wyrobów sprzedawać tutaj w miejscu po stałych cenach **fabrycznych Paryskich** i polecam szanownéj publiczności mój wspomniony zapas sprzętów stołowych i przedmiotów do ozdoby służących od 12½ Sgr. do 200 Tal. za sztukę do łaskawego obejrzenia.

Prócz tego polecam jeszcze więcéj zakupionych przezemnie artykułów w Paryżu, jako to: Appareils pour Eau de Seltz, Clysos, Irrigateurs, Pressions, Abatjours, Ballons et Lanterns do illuminacyi i oświetlenia ogrodu i t. d. i t. d.

W końcu pozwalam sobie zwrócić uwagę szanownéj publiczności na mój skład własnych fabrykatów: jako to: lampy wszelkiego rodzaju, latarnie powozowe i inne, machiny do kawy, tace, klatki, węborki i ćwierci, jako też różne naczynia domowe i kuchenne, niemniéj wielki wybór świeczników i pająków do gazu i świec. ***Wilhelm Kronthal,*** fabrykant lamp i towarów metalowych, w Rynku Nr. 71. narożnik ulicy Nowéj.

List gończy.

Z baraku tutajszego domu karnego, uciekł wczoraj rano kucharz Leopold Siekierski, wskazany na dwuletnie więzienie za popełnioną pojedyńczą i ciężką kradzież, dawniéj z Król. domu karnego z Rawicza.

Wszystkie władze powiatowe, miejscowe i policyjne upraszają się uprzejmie przy zapewnieniu natychmiastowego zwrotu wszelkich ztąd wyniknąć mogących kosztów, aby czuwały na wspomnionego zbiega, w razie natrafienia go przyaresztowały i do tutajszego zakładu dostawiły.

Król. zakład karny w Łęgu Oberskim pod Racotem, w powiecie Kościańskim, obwodzie rejencyjnym Poznańskim, dnia 11. Czerwca 1857.

Dyrekcya.

v. Sommerfeld i Falkenhayn, porucznik za służb.

Rysopis. Imię i nazwisko: Leopold Siekierski; wiek: 22 lat; miejsce urodzenia: Sienkowice w Polsce; miejsce zamieszkania: Słupia; religia: katolicka; stan: kucharz; stosunek familijny: nieżonaty; wysokość: 5 stóp 2 cale; włosy: ciemne; oczy: niebieskie; czoło: niskie; brwi: ciemne; nos: kończaty; gęba: mała; broda: golona; zęby: zupełne; podbródek: spiczasty; skład twarzy: podługowaty; cera: zdrowa; kibić: wysmukła; język: polski; szczególniejsze znaki: żadne.

Odzież: 1 ciemna czapka sukienna z rydelkiem, 1 surowa jaka drelichowa, 1 surowa westka drelichowa, 1 płócienna koszula, 1 para szelek, 1 para taśmów kamaszowych, 2 chustki na szyję w niebieskie i białe kratki, 2 pary bawełnianych szkarpetek, para skórzanych półbutów, para krótkich surowych drelichowych spodni. Prócz tego miał przy sobie 1 grzebień, 1 szczotkę do sukien, 1 do kurzu i 1 do smarowania. Odzież po największéj części była cechowaną znakami K. S. R.

Dla budujących.

Pokrycia dachów wszelkiego rodzaju, ***metalem*** i ***najlepszą tekturą smołowcowaną bezpieczną od ognia,*** przyjmuje z zaręczeniem po cenach najtańszych

A. Grosser,
blacharz majster w Poznaniu, ulica Wilhelm. 18.

Zaprowadzając u siebie mleczarnią sprzedaję moje owce, 130 maciór, między któremi 30 sztuk są kotne, 67 skopów i 50 jagniąt. Za zdrowie tychże ręczę — cena wełny tegoroczna 80 Tal. centnar, z jednéj w przecięciu 2 funty 8¼ łóta.

Dr. Cichocki w Rogoźnie.

Grube otręby pszenne sprzedają się szefel 30 do 32 funtów ważący po 6 Sgr. w młynie parowym ***J. Kratochwilla.***

Przy placu Działowym Nr. 6. jest do wynajęcia od 1. Lipca r. b. pomieszkanie na 3ciém piętrze z 2 pokoi i kuchni.

Dokładnego, i w najchlubniejsze świadectwa zaopatrzonego gorzelanego, tu do Księstwa lub do Królestwa Polskiego, polecić może kotlarz Pan ***Krysiewicz*** na Garbarach pod Nr. 10. obok czarnego orła.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 13 Czerwca 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	99¾
dito z roku 1850. . . .	4½	99⅝	—
dito z roku 1852. . . .	4½	99⅝	—
dito z roku 1853. . . .	4	93¾	—
dito z roku 1854. . . .	4½	99⅝	—
Obligi długu skarbowego	3½	84	—
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	3½	—	80¼
dito miasta Berlina	4½	—	—
dito dito	3½	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	86
dito Prus Wschodnich . . .	3½	86	—
dito Pomorskie	3½	—	85½
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	99¼
dito W. X. Pozn. (nowe) .	3½	—	86½
dito Szląskie	3½	—	86½
dito Prus zachodnich . . .	3½	—	81½
Bilety rentowe Poznańskie	4	91½	—
Louisdory	—	—	109⅜
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	94

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 15. Czerwca 1857 r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	3	—	—	3	10	—
Pszenicy średniéj	2	20	—	2	25	—
Pszenicy ordynaryjnéj	2	7	6	2	15	—
Żyta przedniego, szefel	1	19	—	1	21	—
Żyta lżejszego.	1	16		1	17	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	—	—	1	1	3
Grochu do gotowania, szefel . . .	—	—	—	—	—	—
Gorch na pastwę	—	—	—	—	—	—
Tatarki szefel	1	10	—	1	15	—
Ziemniaków, szefel	—	15	—	—	17	6
Masła, garniec	1	25	—	2	7	6
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral. dnia 13. Czerwca	22	22	6	23	7	6
dnia 15. »	23	—	—	23	15	—

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
8. Czerwc.	+ 14,0°	+ 25,0°	27″ 8,3‴	Połud. zach.
9. »	+ 13,2°	+ 15,0°	27″ 8,5‴	Zachodni
0. »	+ 1,5°	+ 13,5°	27″ 9,0‴	Zachodni
11. »	+ 7,6°	+ 16,2°	27″ 9,2‴	Zachodni
12. »	+ 9,0°	+ 13,4°	27″ 9,5‴	Połud. zach.
13. »	+ 5,0°	+ 12,7°	27″ 10,0‴	Półn. zach.
14. »	+ 5,0°	+ 11,8°	27″ 11,3‴	Półn. zach.